Nr. 206. Kraków, dnia 6 Września — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, *5 września.*

Lada dzień spodziewać się można telegramu, że car przybył do Warszawy „radośnie witany przez tłumy ludności“, która potem, korzystając z udzielonego przez policyę „pozwolenia“, ochoczo oświetliła ulice w dowód radości z przybycia „ukochanego monarchy“.

Co myśleć o tem „pozwoleniu“ i o tych „dobrowolnych“, ochoczych objawach — wiemy aż nazbyt dobrze, wie też chyba już świat cały. Postępowanie władz policyjnych rosyjskich w sprawie urządzenia przyjęcia cara; te wszystkie środki ostrożności, podjęte z dziwnie niezręczną manifestacyą; to zaaresztowanie kilkuset *nieblagonadieżnych*; te rozkazy, wydane do właścicieli sklepów i zakładów publicznych, aby podczas pobytu cara nie wpuszczali do siebie osób nieznanych; te urzędowe rewizye flag, chorągiewek i kagańców — to wszystko jest tak śmieszne, tak bardzo sprzeczne z tem, do czego Europa przy takich okolicznościach przywykła, że charakter przyjęcia cara w Warszawie nikomu wątpliwym być nie może. Będzie to przyjęcie czysto urzędowe, nakazane z góry, pozbawione wszelkiego politycznego znaczenia, chyba że car sam, naśladując ojca, zechce jakiem przemówieniem nadać mu charakter polityczny. Postawa Warszawy — nie wątpimy — będzie poważna, spokojna, godna... obojętna. Wszelka nieprzyjazna manifestacya byłaby krokiem błędnym i ubolewania godnym — wynikiem jej bowiem byłoby nie co innego, jak tylko zaostrzenie ucisku, nowe środki represyjne, nowe ofiary w kraju, który już ofiar tych tyle poniósł. A dotychczasowe doświadczenie pouczyło nas dostatecznie, że nigdy nie można powiedzieć: już gorzej być nie może — już teraz nie ryzykujemy niczego, bo nam już więcej złego zrobić nie mogą. Przeciwnie, okazuje się, że jeszcze zawsze pogorszenie jest możliwem — więc jeżeli nie ma jakiejś nieodpartej konieczności, wstrzymywać się należy od wszystkiego, co pogorszenie sprowadzić może. Takiej zaś konieczności obecnie nie ma — i dlatego wszelką nieprzyjazną manifestacyę, uważalibyśmy jako czyn nieroztropny, bo w skutkach dla kraju szkodliwy.

Ale też nie wątpimy, że i w przeciwnym kierunku Królestwo, a zwłaszcza Warszawa porwać się nie da. Co nakazane z góry, to należy spełnić — ale też nic więcej. Chłód — lodowaty chłód — oto jedyna postawa kraju wobec przyjazdu Aleksandra III. Dziś już chyba nikt się nie łudzi, żeby można wyżebrać jakiekolwiek dla kraju ulgi i ustępstwa. Nawet ci, którzy przed kilku laty ofiarowali carowi usługi konserwatywnej Polski przeciw rosyjskim rewolucyonistom i spodziewali się z tytułu tego konserwatyzmu coś od cara wymodlić — zamilkli teraz zupełnie, bo widzą bezskuteczność tej serwilistycznej oferty, bo czują, że kraj cały ze wzgardą by ich odtrącił. Serwilizm zawsze jest wstrętny — ale tam, gdzie nawet nie prowadzi do żadnego celu, jest on prócz tego że wstrętny, jeszcze także nieskończenie... głupi. A wobec faktu, który zaprzeczyć się nie da, że panowanie Aleksandra III zaznaczyło się dla nas niemałem pogorszeniem stosunków w porównaniu z ostatniemi laty panowania poprzedniego cara — wobec tego, że system russyfikacyjny i eksterminacyjny podniósł obecnie głowę tak potężnie, jak nigdy przedtem — że nienawiść do Polaków stała się teraz zasadniczą podstawą, stała się naczelną myślą rządowego systemu — wszelkie ze strony polskiej dobrowolne po za granicę nakazu wysunięte, przymilanie się do cara, wszelkie kłamstwo dalsze po nad to, które z góry jest nakazane, byłoby tym najgorszym rodzajem serwilizmu, który i upadla i ośmiesza zarazem. Niepodobna, ażeby car z podróży do Królestwa i Warszawy odniósł wrażenie, że kraj jest zadowolony, że mu jest dobrze, że nie pragnie niczego. Ażeby wrażenia tego nie odniósł, nie trzeba manifestacyj nieprzyjaznych, ale trzeba spokojnego, chłodnego trzymania się zdaleka. Będzie to postawa jedynie godna i jedynie rozumna.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Nie jestem zwolennikiem tych głębokich napozór kombinacyj politycznych, których autorowie wiedzą dokładnie naprzód wszystko, co się stać może, i co się kiedyś z obecnych zawikłań — rozwikła. Ale mimo to, nie można zawsze w każdym wypadku uniknąć czynienia kombinacyj i domysłów, nie można zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o jakąś kwestyę bieżącą, a kombinacya sama logicznie i naturalnie się nasuwa.

Jaki cel może być zjazdu, nie wiadomo dotąd czy trójcesarskiego czy tylko cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem? Bez jakiegoś aktualnego celu politycznego on być nie może, aktem samej tylko grzeczności nie jest. Gdyby bowiem chodziło tylko o kurtoazyę, to ściśle rzecz biorąc powinienby car Aleksander III odwiedzić sąsiada w jego własnym domu — w Wiedniu, a zresztą w takim razie zapowiedziana obecność ministrów na zjeździe zupełnie byłaby zbyteczną.

Sam frazes „zacieśnienie węzłów przyjaznych“ nie wystarcza na wytłomaczenie zjazdu, bo przyjaźń dla przyjaźni samej, istnieje między ludźmi, nie między państwami. Przyjaźń czy przymierze między państwami, to tylko środek do jakiegoś celu. Utrzymanie pokoju, który przez dłuższy czas grożonym się zdawał! To już brzmi pozytywniej. W dzisiejszem położeniu wewnętrznem caratu, pokój na zewnątrz jest mu niezbędnym, bardziej może Rosya go potrzebuje niż Austrya. Prócz tego potrzebuje Rosya jeszcze jednej od Austryi przysługi: pomocy w ściganiu rewolucyonistów rosyjskich, nihilistów, anarchistów i t. p. A wierzymy że byłoby jej bardzo przyjemnie, gdyby się na rewolucyonistach nie skończyło gdyby można rzecz zwrócić i przeciw Polakom, a nawet oddziałać na stosunek Austryi do Polaków, na położenie polityczne polskich obywateli państwa austryackiego. Oto — czego Rosya od Austryi potrzebuje.

Czy z drugiej strony Austrya od Rosyi nie potrzebuje niczego? Czy nie ma ona żadnego takiego interesu, któryby nawet pewnemi ofiarami okupić była gotową? Niestety — jest taki przedmiot, a jest nim **B o ś n i a i H e r c e g o w i n a.** Nie licząc ofiar krwi — to ofiary pieniężne, jakie Austrya dla „krajów okupowanych“ dotąd poniosła, są tak znaczne, że liczą się nie dziesiątki ale na setki milionów. I takie wkłady czyni Austrya dla krajów, które dotąd nie są jej krajami, do których zawsze ktoś trzeci ma jeszcze prawo. Jest to stan rzeczy, który długo potrwać nie może. Aneksya Bośni i Hercegowiny jest tylko kwestyą czasu. Ażeby zaś aneksya ta stać się mogła bez wojny, ażeby o kraje, dwa razy zdobywane, raz przy zajęciu a drugi raz podczas powstania przed dwoma laty, nie była Austrya zmuszoną raz jeszcze wielkiej wojny prowadzić, na to trzeba **p r z y z w o l e n i a R o s y i n a a n e k s y ę.** I to jest — jak mi się zdaje — cel, jaki Austrya mieć może w spotkaniu dwóch cesarzy. Innego celu dopatrzeć się trudno. Czy cel ten będzie osiągnięty, i czy go Austrya zbyt wielkiemi ofiarami nie okupi, niedaleka przyszłość okaże.

Sejm krajowy.

(XXVI posiedzenie z d. 4 września).

Lwów, *4 września.*

= Dzisiejsze posiedzenie zagaił marszałek o godzinie 11 m 15 przed południem. Na posiedzeniu był dzisiaj obecny JE. Grocholski i zapełniły się już ławy po prawicy. Skład komisyi powodziowej, wybranej jednogłośnie, podałem już wczoraj w telegramie. Marszałek prosił o natychmiastowe ukonstytuowanie się tej komisyi, a po skończonem posiedzeniu, które zamknięto o godzinie 2 m. 30 z południa, zaprosił do siebie przewodniczącego i zastępcę przewodniczącego tej komisyi na konferencyę.

Wpłynęły następujące dalsze petycye:

Gmina Hłuboczek wielki o systemizowanie tamtejszej szkoły na dwuklasową. — Petronela Czerepaszyńska, wdowa po nauczycielu o zapomogę. Zwierzchność gminy Zborze, o unieważnienie licytacyi dzierżawy prawa polowania w tejże gminie. — Wydział powiatowy w Kałuszu, o zniesienie chajderów, i o wprowadzenie napowrot w życie produkcyi i sprzedaży soli dla bydła. — Towarzystwo gospodarskie Buczacz-Czortków-Zaleszczyki, w sprawie budowy drogi z Jezierzan na Ułaszkowce ku Jagielnicy. — Zwierzchność gminna w Satówce a dalej Gminy: Szutkanówce, Zabłotówka, Czortków, Rosochacz, Jagielnica, Milowce, Ułaczkowce, Nagorzanka, Dolina, Kapuścińce, Wydział powiatowy w Czortkowie i Adam Noel, administrator dóbr hr. K. Lanckorońskiego, powyższą petycyę. — Zwierzchność gminna w Chyrowie o przeniesienie rogatek drogowych z śródmieścia poza obręb miasta. — Gmina Boratyn o zapomogę na budowę szkoły. — Maciejowski Franciszek, nauczyciel z Dąbrowy, o przyznanie mu czterech lat służby przy szkole wzorowej w Krakowie i pierwszego pięciolecia. — Gminy Chyrów, Fulsztyn i inne o przeniesienie siedziby sądu powiatowego ze Starej-Soli do Chyrowa. — Gmina Milczyce o wyłączenie z powiatu politycznego mościskiego, a sądowego wiszeńskiego i wcielenie jej do powiatu politycznego i sądowego w Rudkach. Marya Kalmanowa z Tarnowa o załatwienie sprawy spornej o gospodarstwo w Żelazowie położone, lub udzielenie zapomogi. — Marya Weiner o stypendyum z funduszu krajowego, celem kształcenia się w śpiewie. Wydział komitetu „Opieki“ uniwersytetu wiedeńskiego o subwencyę. — Gmina Ryglice i Siedliska, o zmianę ustawy szkolnej w tym kierunku, by nauczyciele mogli pełnić obowiązki pisarzy gminnych. — Tuzikiewiczówna Aleksandra i Broszówna Anastazya, nauczycielki szkoły wydziałowej żeńskiej i Chodacka Joanna, nauczycielka szkoły cztero-klasowej żeńskiej w Tarnowie, o podniesienie płacy rocznej z 360 na 600 złr. — Tekla Kukułkowa, wdowa po nauczycielu, o udzielenie zapomogi. — Katarzyna Gramczyńska, o wsparcie. — Gmina Jankowice, o regulacyę Wisły. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie z prośbą Zgromadzenia pp. Felicyanek o udzielenie subwencyi na rozszerzenie budynku szkolnego. — Jabłońska Aleksandra o zapomogę. Frań Mateusz, Gudzio Seweryn, nauczyciel z Fredopola o zapomogę. — Przełożona pp. Benedyktynek w Przemyślu, o bezprocentową pożyczkę 16000 złr. na rozszerzenie budynku szkolnego. — Józef Wysocki, o nadużyciach przy rządowych budowlach wodnych i budowie dróg. — Krawczyński Eustachy, o udzielenie stypendyum do podróży za granicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie bronzowniczym. — Kruczkowski Franciszek, drożnik, o wsparcie dożywotnie. — Dyrekcya zakładu głuchoniemych we Lwowie, o subwencyę na r. 1885. Józef Frühling, asystent chemii w lwowskiej szkole politechnicznej o udzielenie subwencyi na wyjazd za granicę celem kształcenia się w przemyśle rolniczym i farbiarskim. — Rada gminna m. Tarnopola, o przeniesienie siedziby Izby handlowej i przemysłowej z Brodów do Tarnopola.

Powyższe petycye przekazano właściwym komisyom.

Z kolei, rektor dr. **R i t t n e r,** przedłożył sprawozdanie komisyi konkurencyjnej o ustawie konkurencyjnej kościelnej, które to sprawozdanie podaliście w całości w numerach 194 do 196.

W rozprawie ogólnej przeciw projektowi ustawy, przedłożonemu przez komisyę, zapisali się do głosu pp. Popiel, ks. Kopyciński i Starowiejski.

Pierwszy zabrał głos p. Jan **P o p i e l** i wniósł porządek dzienny, głównie z powodów, że nowy projekt ustawy konkurencyjnej ciężar utrzymania kościołów przenosi z obszarów dworskich na lud wiejski, a dalej, że władzom cywilnym przyznaje dalego sięgającą kontrolę nad kościołami katolickiemi.

Ks. **K o p y c i ń s k i** przemawia przeciw projektowi ustawy, który uszczupla prawa biskupów co do nadzoru nad majątkiem kościelnym, wyklucza ich udział w komitetach parafialnych; mowca rozbiera potem bardzo szczegółowo każdy prawie paragraf projektu i przychodzi do wniosku, że projekt ten nie odpowiada potrzebom duchowieństwa katolickiego. Mowca żadnego wniosku nie czyni.

Poseł **S t a r o w i e j s k i** twierdzi, że projekt nie prowadzi do celu wytkniętego, t. j. do naprawy wadliwości dotychczasowej ustawy, poczem rozbiera szczegółowo postanowienia §§ 3, 14, 20. Następnie domaga się, aby ordynaryaty czuwały nad komitetami parafialnemi. Wytknąwszy braki w niektórych postanowieniach dalszych, wnosi mowca odesłanie całego projektu napowrót do komisyi konkurencyjnej, ażeby uzupełniła a względnie zmieniła §§ 3, 9, 14, 16, 20 i 25, w kierunku przez mowcę wytkniętym.

Wniosek ten został dostatecznie poparty.

Zabrał następnie głos p. **P i e t r u s k i** w obronie pierwotnego projektu do zmiany ustawy konkurencyjnej, ułożonego w roku 1881 przez Wydział krajowy na podstawie opinii Wydziałów powiatowych, z których tylko mała część nie odpowiedziała, a przeszło 50 żądało zmiany w poszczególnie wskazanych kierunkach. Ustawa projektowana w niczem nie uszczupla władzy kościoła, ale kładzie tylko twardszą rękę na spełnienie obowiązku w interesie dobra powszechnego. Dzisiaj *de facto* nie istnieją prawie nigdzie komitety kościelne. Trzeba tedy formalnego przymusu na to wobec panującego w kraju nieładu i nakładania formalnych kontrybucyj na parafian w razie spalenia lub zawalenia się budynków kościelnych. Zarzut przyznania zbytnej ingerencyi władzy świeckiej jest nieuzasadniony; od wieków sam kościół przyznawał wielką ingerencyę laikom na administracyę majątku kościelnego i taki sam wpływ musi tu być zachowany bez krzywdzenia zastrzeżonego ustawami wpływu biskupów. Nieuzasadniony jest również argument, iż nie przeprowadzono dotąd segregacyi majątku kościelnego od plebańskiego, albowiem oddzielenie to już zostało uskutecznione (na dowód odczytuje mowca pismo namiestnictwa z roku 1870). Zasługą zaś projektu jest tendencya wprowadzenia ładu w istniejący nieporządek. Wyłuszczając różnice, zachodzące pomiędzy projektem Wydziału krajowego a projektem komisyi, p. Pietruski oświadcza się przeciwko tworzeniu funduszu zapasowego, który przy teraźniejszym stanie opodatkowania nietylko jest uciążliwym, ale także zupełnie **z b y t e c z n y m** przy zaprowadzeniu przymusowej asekuracyi budynków kościelnych i plebańskich, tudzież przy możności zaciągania tanich pożyczek w banku krajowym ze strony gmin w razie nieszczęścia. Z tych powodów projekt Wydziału krajowego jest praktyczniejszym od komisyjnego.

Namiestnik p. F. **Z a l e s k i** nadmienia, że prócz wątpliwości, które w komisyi podniósł komisarz rządowy co do niektórych postanowień projektowanej ustawy konkurencyjnej, przy rozprawie szczegółowej (gdyby odrzucający wniosek

WŚRÓD LASU.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Edwarda przykro uderzyła myśl, że ta czarująca istota dla kawałka chleba będzie się tułać po świecie w niewdzięcznym zawodzie nauczycielki, narażona na tysiące nieprzyjemności i niebezpieczeństw. Miał prawie za złe Janowi, że nie myśli zatrzymać jej przy sobie, chociaż rozważając jego położenie, musiał pojmować konieczność tej ofiary.

Oczy jego spoczęły dłużej z współczuciem i uwielbieniem na prześlicznej twarzy Cesi, okraszonej żywszym, gorętszym blaskiem, wywołanym przez poprzednią rozmowę.

— Ona ma słuszność — pomyślał. — Czyż to nie byłoby szczęściem patrzyć w te wielkie oczy tak jaśniejące rozumem i uczuciem, zachwycać się tym wysokim, szlachetnym wdziękiem jej postaci i odkrywać coraz to nowe piękności umysłu i serca, których jeden promyczek przypadkiem schwyciłem na drodze? Czyż ta cudowna istota nie jest stworzoną do szczęścia, które tak czysto, niewinnie pojmuje? Czyż nie przyniesie prawdziwego szczęścia temu, którego wybierze i czyż nie rozrzuci dokoła siebie tej jasności, która ją otacza, uszlachetniając i podnosząc wszystko, czego się dotknie. Czyżbym się nie mógł odrodzić teraz, gdy mi los ukazał to żywe światło na końcu ciemnej drogi?

Takie i podobne myśli zajmowały Edwarda.

Nie chciał się przyznać sam przed sobą, ale ostatecznie w skrytości serca poczuwał coś nakształt żalu za życiem, którem tak gardził niedawno.

Różowa jutrzenka miłości wschodziła w jego duszy, rozpraszając powoli wszystkie posępne mroki.

Widział przed sobą kółko ludzi szczęśliwych, zadowolnionych z losu w skromnym swym bycie i mogących obdarować jeszcze szczęściem uboższych od siebie.

Przytem dzień był tak piękny, słońce świeciło tak pogodnie i wesoło, widok na zielony wieniec lasów był tyle malowniczy i uspakajający.... — Edward zaczął zazdrościć tym, co umieją korzystać z tych wdzięków i powabów życia, które stoją otworem dla wszystkich — dla bogaczów i nędzarzy, dla radujących się i dla stroskanych.

Było mu dziwnie błogo i smutno zarazem.

Pani domu, która się wysunęła z pokoju podczas rozmowy, przyprowadziła teraz dwoje swoich malców świeżo umytych i uczesanych i w świąteczne ubranych sukienki, na cześć niezwykłego gościa.

Gość ten, który się zachowywał dawniej obojętnie względem wszystkich dzieci i nie okazywał zbyt silnego pociągu do tych zajmujących istotek, dziś niespodziewanie rozkochał się odrazu w maleńkich przybyszach. A nie było to z jego strony udaniem, ani wynikiem grzecznego dla rodziców pochlebstwa, było to dla niego rzeczywistą potrzebą serca, wywołaną nagłym powrotem jakichś dawno nieodczuwanych prostych, a rzewnych uczuć.

Odrazu ośmielił i zjednał sobie dzieci, które na niego w pierwszej chwili z trwogą i nieufnością patrzyły.

Najwięcej jednak pieścił się z chłopaczkiem i całował wielokrotnie jego świeżą, pulchną, uśmiechniętą buzię; kto wie, może szukał śladu pocałunków złożonych na niej tak niedawno przez inne, wymowniejsze usteczka.

Czas tymczasem uchodził nieubłaganie.

Edward spostrzegł z przykrością, że ma już niewiele chwil przed sobą.

Gniewało go to spostrzeżenie.

Żałował, że nie ma do rozporządzenia chociażby dwóch godzin jeszcze, któreby mógł tak pogodnie i przyjemnie spędzić.

Uważał siebie za okradzionego z błogich wrażeń, które mu się słusznie należały.

Chciał się był czegoś więcej dowiedzieć od Cesi, dłużej z nią pomówić, lepiej ją poznać i więcej się napatrzeć — ale na to wszystko nie było już czasu.

Boleśnie mu było oddalać się, nie zostawiając żadnego śladu, żadnego wspomnienia. Czuł bowiem doskonale, że w ciągu minionej godziny był tylko słuchającym uczniem, zabłąkanym przechodniem, nie mogącym się niczem dodatniem utrwalić w pamięci młodej dziewczyny — obcym człowiekiem, który na zawsze obcym pozostanie.

Trzeba się było przecież gwałtem oderwać.

Wstał więc i pomimo gościnnych zapraszań pani domu na przygotowany podwieczorek, zabierał się do odejścia.

Zabierał się niechętnie — leniwo.

Serdecznym uściskiem dłoni pożegnał uprzejmą gospodynię.

Wyciągnął również z nieśmiałością drżącą ze wzruszenia rękę do Cesi i może nawet za silnie ścisnął jej drobne paluszki.

Ucałował jedno dziecko — potem drugie — i w pomieszaniu zabierał się jeszcze raz żegnać z paniami — ale na czas powstrzymał ten objaw wzruszenia i zmieszany jeszcze bardziej, ukłonił się i wyszedł.

Jan pośpieszył za nim i odprowadził go aż do drogi, zkąd widać było oznaczoną karczmę.

— Nie można w jaki sposób zapobiedz tej nieszczęsnej sprawie? — zapytał przy rozstaniu.

— Nie można, mój najdroższy! — odpowiedział stłumionym głosem Edward.

Jan nie nalegał więcej.

Łza mu się tylko zakręciła w oku przy pożegnalnym, braterskim uścisku i powrócił wolnym krokiem do domu.

Edward obejrzał się jeszcze raz po za siebie tęsknym, pytającym wzrokiem i szybko pospieszył ku karczmie, powtarzając machinalnie w zamyśleniu:

— Gdybym jednak nie zginął?...

IV.

Przed karczmą stał już drugi powóz i oprócz znajomego nam pana Feliksa, krzątało się trzech nowych przybyszów, z których jeden widocznie lekarz, rozpatrywał przywiezione z sobą chirurgiczne narzędzia.

— Nie masz po co zajmować się temi przyborami, doktorze! — zawołał, śmiejąc się, wysoki mężczyzna, o wyzywającem spojrzeniu i śniadej, czerwonemi żyłkami poznaczonej twarzy.

— Gdy ja strzelam — kończył, gładząc długie, angielskie faworyty — tam zbyteczną wasza krzątanina. Nigdy bowiem nie żartuję, a dzisiaj tem więcej nie myślę oszczędzać przeciwnika.

To mówiąc, uśmiechnął się z zadowoleniem do wybladłego, idyotycznej powierzchowności młodzieńca, — który mu służył w tej sprawie za świadka.

Pan Feliks nieco na uboczu przechadzał się niespokojnie i wydobywał co chwila zegarek.

— Już tylko pięć minut braknie — mruczał sobie pod nosem — a jego jak nie ma, tak nie ma. Czyżby miał zawód zrobić?... a toby mnie w pięknem postawił położeniu. Zawsze i to na świadka spada część upokorzenia i wstydu, tem więcej na mnie, który to byłem niby jego przyjacielem... Ha! przecież bić się za niego nie mogę.... Kiedy chce robić awantury, niech za nie odpowiada. Jeżeli się nie stawi za dziesięć minut, ostrzelamy plac i nie będę go znał od tej chwili.

Jednakże trudno tak bezwzględnie postąpić... winienem mu znaczniejszą sumkę ... a zresztą, zawsze to człowiek z stanowiskiem. Djablo nieprzyjemna sprawa!

— Cóż, Feliksie! — zawołał wysoki mężczyzna — czyżby nasz ptaszek się ulotnił? Musiałbyś chyba przyjąć jego rolę. Nie mogę pozwolić, żeby się bawiono moim kosztem. Miałżebym zrobić tyle drogi naprożno?

Kłopot pana Feliksa jeszcze się powiększył.

— Idzie już! idzie! — wykrzyknął po chwili radośnie, spostrzegłszy na drodze nadchodzącego.

Edward przybywszy na miejsce, ukłonił się zdaleka wysokiemu mężczyznie i reszcie towarzystwa, a zwróciwszy się do Feliksa, rzekł:

— Przyszedłem na ostatnią chwilę ... nie traćmy więc czasu i zakończmy rzecz całą o ile można najprędzej.

Trzeba wybrać stosowne miejsce w lesie — odpowiedział z powagą pan Feliks.

— Już je znalazłem i podejmuję się wszystkich zaprowadzić.

Pan Feliks porozumiał się w tym względzie ze świadkiem przeciwnika i po wymianie kilku słów i odpowiednich w podobnym razie grzeczności, wszyscy wyruszyli do lasu.

Na samem czele szedł, torując drogę, zamyślony i milczący Edward. Za nim postępował p. Feliks, niosąc szkatułkę z pistoletami, w towarzystwie lekarza, z którym półgłosem rozmawiał.

Przeciwna strona zamykała pochód.

Wysoki mężczyzna kroczył z teatralną okazałością i z tym rodzajem popisowej brawury, który jakkolwiek opiera się na fizycznej odwadze, trąci jednak niemiłe cynizmem i przesadą.

Paląc cygaro, — rzucał przed siebie tryumfujące spojrzenia, w których przebłyskiwało uczucie zemsty i nienawiści i rozśmieszał od czasu do czasu idącego obok idyotycznego młodzieńca niezbyt przyzwoitemi żartami, które jednak tamtemu wydawały się szczytem dowcipu.

(Dok. nast.)

p. Starowiejskiego nie utrzymał się) poczyni ze swej strony pewne uwagi przy §§ 1, 11, 12 i 24. Poprzestając na tem zastrzeżeniu, nie wdaje się p. namiestnik w bliższy rozbiór elaboratu komisyjnego, lecz wykaże trudności, które staną na przeszkodzie sankcyonowaniu ustawy, przy rozprawie szczegółowej nad pojedyńczymi paragrafami.

P. Madeyski, lubo jako członek komisyi konkurencyjnej, musi stawać w obronie jej elaboratu, mimo to mniema, że wobec wątpliwości podniesionych przez namiestnika lepiej będzie odroczyć tę sprawę i elaborat odesłać napowrót do komisyi konkurencyjnej. Popiera tedy mowca wniosek p. Starowiejskiego z tą tylko zmianą, że nie należy komisyi już z góry dawać instrukcyi, w jakim kierunku ma zamienić lub uzupełnić swój elaborat; należy jej raczej zostawić wszelką swobodę. W tym sensie formułuje mowca stosowny wniosek.

P. Starowiejski przychyla się do zapatrywania p. Madeyskiego i pozostawiając pierwszą część swego wniosku odraczającego, cofa część drugą, w której była mowa o zmianie lub uzupełnieniu §§ 3, 9, 14, 16, 20 i 24.

P. Ostaszewski, staje w obronie elaboratu Komisyi. Mylne są zarzuty, jakoby projekt ustawy zwalał cały ciężar utrzymania kościołów i budynków parafialnych na lud wiejski a czynił ulgi obszarom dworskim; Komisya kierowała się jedynie słusznością i sprawiedliwością i ciężar rozłożyła na wszystkich jednakowo. Mowca nie widzi także słusznej podstawy do odsyłania całego elaboratu na powrót do Komisyi. Wszakże ten elaborat mieli posłowie przez 10 miesięcy, czyż nie było dość czasu do zastanowienia się nad wadliwościami tego projektu i czyż nie należało zaraz po zebraniu się powstać z zarzutami? Czyż Komisya zdoła za dwa albo trzy dni przerobić cały projekt ustawy? Byłoby może lepiej od razu przejść nad całą sprawą do porządku dziennego, albo może wezwać rząd do przedłożenia nam projektu ustawy o konkurencyi kościelnej? W takim razie byłaby może jaka taka pewność, że ustawa będzie sankcyonowaną.

Ks. Kopyciński uważa, że Komisya konkurencyjna, składająca się z 10 członków, nie jest w komplecie, z uwagi, że członek tej Komisyi, dr. Heyzmann, nie przybędzie wcale na Sejm, domaga się wzmocnienia tej Komisyi 8 nowymi członkami, a mianowicie: 2 biskupami, 2 duchownymi, 4 laikami.

Ks. Buchwald, jako zastępca przewodniczącego Komisyi konkurencyjnej prosi o uzupełnienie tej Komisyi tylko czterema członkami.

Ks. Kopyciński cofa poprzedni swój wniosek.

Sprawozdawca Komisyi, dr. Rittner, w znakomitem przemówieniu, wynagrodzonem oklaskami, staje w obronie projektu komisyjnego. Nie jest on idealnie dobrym, jak każda rzecz ludzka, ale obraca się ściśle w granicach ustawy państwowej z 7 maja 1874. Na szczególne zarzuty podniesione przez p. Popiela, ks. Kopycińskiego i Starowiejskiego, równie jak na wątpliwości podniesione przez namiestnika, możnaby odpowiedzieć dopiero przy rozprawie szczegółowej, tutaj zaznacza mowca tylko tyle, że intencyą Komisyi była poprawa istniejącej ustawy. Że Komisya nie wystąpiła z nowelką, lecz przedstawiła projekt reformujący wadliwą ustawę, to czyniła to na wyraźne życzenie Sejmu, który nie życzył sobie nowelli, lecz zupełnej ustawy. Mowca polemizuje jeszcze z ogólnymi wywodami ks. Kopycińskiego, który sprzeciwia się prestacyom nakładanym na parochów; zbija twierdzenie p. Pietruskiego, jakoby nastąpił już podział majątków kościelnych i parafialnych, i ostatecznie, z powodu przemówienia p. Namiestnika, zgadza się na to, aby cały elaborat Komisyi był na powrót zwrócony.

Przy głosowaniu utrzymał się odraczający wniosek p. Starowiejskiego, a nadto przyjęto wniosek ks. Buchwalda co do uzupełnienia Komisyi konkurencyjnej czterema członkami.

Dalszym przedmiotem obrad była weryfikacya wyborów poselskich. Zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego, przedłożonymi przez p. Pietruskiego, i bez żadnej dyskusyi uznano za ważne uzupełniające wybory p. Erazma Wolańskiego z większych posiadłości b. obwodu Czortkowskiego, i Zygmunta Kozłowskiego, z większych posiadłości b. obwodu Sanockiego, a natomiast, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, unieważniono bez dyskusyi wybór dr. Ignacego Kamińskiego z miasta Stanisławowa, dokonany d. 31 maja r. z. a to „z powodu nielegalnej agitacyi wyborczej, albowiem za p. Kamińskim agitowały organa miejskie, podległe mu jako burmistrzowi stanisławowskiemu."

O godzinie 2 m. 30 z południa zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne posiedzenie na sobotę, d. 6 b. m. Porządek dzienny: Pierwsze czytanie wniosku hr. Koziebrodzkiego o przymusowej asekuracyi budynków szkolnych. Sprawozdanie Komisyi prawniczej o wniosku Memorowicza co do rolniczych karno-poprawczych kolonij. Sprawozdanie Komisyi budżetowej o wniosku Chrzanowskiego co do poboru i rozliczania podatków i dodatków indemnizacyjnych i krajowych i trzy inne, mniej ważne sprawy.

Dziennik Polski donosi:

„Z inicyatywy klubu środka, podniesioną zostanie prawdopodobnie już na dzisiejszem posiedzeniu Izby sejmowej sprawa reformy ustawy drogowej. Wszyscy członkowie klubu zgadzają się na konieczność zmiany ustawy tej na zasadzie sprawiedliwszego rozkładu ciężarów i uruchomienia środków, a to w czasie jak najkrótszym. Ażeby jednak mieć podstawę do rozpoczęcia pracy, a nie tracić czasu na wypracowanie projektu nowego, postanowiono wnieść ponownie projekt drogowy przedłożony Sejmowi w r. 1880 przez Wydział krajowy i wnoszony już opracowany przez odnośną komisyę sejmową. Jakkolwiek projekt ten po dziś dzień nie uwzględnia potrzeby zmiany powyżej zasady i w niejednym kierunku poprawić go będzie potrzeba, tak ze względu na zaprowadzoną tymczasem ustawę o drogach kolejowych, jako też na zmiany zaszłe od r. 1880 w stosunkach ogólnych — to przecież jako niezbędny substrat do dalszej pracy, będzie on zupełnie wystarczającym. P. Męciński wniesie ten projekt w Izbie.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 września

Zagadki co do zjazdu trzech cesarzów nie zostały dotychczas ostatecznie rozwiązane. — Zjazd ten bezwarunkowo nastąpi, nie wiadomo tylko gdzie i kiedy. Nic pewnego także powiedzieć nie można o osobach, które towarzyszyć mają monarchom. *Pester Llyod* zapewnia, że arcyksiążę Albrecht stanowczo nie weźmie udziału w tem spotkaniu. Według tego dziennika co do czasu i miejsca zjazdu nie zapadło jeszcze w Wiedniu żadne postanowienie. Według najnowszej wersyi, jaka w Wiedniu obiega, spotkanie ma nastąpić w Skierniewicach. Za wyborem tego miejsca przemawiać mają przedewszystkiem względy bezpieczeństwa osoby cesarskiej.

Telegramy wczorajsze donosiły o uwięzieniu w Wiedniu kilku osób, podejrzanych o należenie do stronnictwa anarchistycznego i znalezieniu u nich tajnej drukarni i rozmaitych pism rewolucyjnych. Dziś podają dzienniki wiedeńskie bliższe szczegóły na podstawie policyjnej *Corresp. Wilhelm.*

Uwięzieni zostali: malarz pokojowy Willibald Bachmann, żona jego Anna Bachmann, giser Leopold Springer, zecer Ferdynand Hübner i czeladnik szewski Antoni Thiel.

Z początkiem sierpnia pojawiły się oznaki nowej agitacyi anarchistycznej. Dnia 9 sierpnia ukazał się numer dziennika *Zukunft*, pochodzący z tajnej drukarni, a dnia 13 t. m. bezpośrednio po zasądzeniu Stellmachera pojawiło się znów drugie pisemko ulotne, a władzom udało się pochwycić nieliczne kółko agitatorów.

Dnia 3 bm. odkryto w piwnicy w domu pod nr. 41 na Kirchstättergasse w Neulerchenfeld tajną drukarnię, prasę, złożone szpalty wyżej wymienionego pisma z 13 sierpnia, numer gazety *Zukunft* i złożone szpalty dalszych numerów tego pisma. Prócz tego znaleziono znaczną ilość egzemplarzy prawie wszystkich dzienników anarchistycznych. Było to prawdopodobnie archiwum stronnictwa anarchistycznego robotników. Aresztowano też wtedy zaraz wyżej wyliczone osoby. Inna pogłoska podaje, że poszukiwania policyjne zarządzone były z powodu pisemka ulotnego z czarną obwódką, z napisem: „Bracia! Robotnicy!" i „Komitet egzekucyjny socyalno-rewolucyjnej partyi robotników w Austryi". Pisemko to krążyło w ostatnim tygodniu zeszłego miesiąca.

Bachmann jest wyznawcą teoryi Mosta, mężem zaufania wiedeńskiego Stowarzyszenia radykalnych robotników i kierownikiem drukarni anarchistycznej. Żona jego jest zarazem najściślejszą jego wspólniczką. Całe urządzenie mieszkania w suterenach świadczy o przeznaczeniu na cele spiskowe. Założone jest pismami rewolucyjnemi, na ścianie w ramach znana pieśń związkowa rewolucyjna i portret Lassale'a z czerwonym sztandarem, depczącego kapitał w postaci worka ze złotem.

Tiehla ujęto, gdy podczas rewizyi u Bachmana zapytywał o mieszkańców domu, w którym tenże mieszkał; znaleziono przy nim pisma ulotne anarchistyczne. Zecera Hübnera ujęto również, gdy się wieczór o godz. 8 zapytywał o Bachmanna. Znaleziono przy nim czterolufkowy, ostro nabity rewolwer. Wszyscy aresztowani należą do grupy, która sobie nadaje tytuł Anarchistycznego komitetu wykonawczego.

Przeciw wyborom z wielkiej własności do Sejmu górno-austryackiego zanieśli wyborcy liberalni protest, w którym starają się udowodnić, że lista wyborców nielegalnie jest zestawiona.

Komisya obradująca przy rosyjskiem ministerstwie wojny, jak donosi *Kur. Codz.* wnosi, aby w latach następnych norma poborowa oznaczona była na 235000 ludzi na każdy rok. Z tej cyfry 190.000 ludzi użytoby do służby czynnej, a 45.000 po kilkumiesięcznej nauce puszczono do domu. Dla zapewnienia należytego wyrobienia technicznego armii, czas służby w piechocie zostałby podniesiony z lat 3 do lat 5, w kawaleryi zaś i artyleryi z lat 4 do 6. Żeby zaś skarb państwa nie cierpiał na dłuższym przebywaniu żołnierzy w szeregach, będzie według tego projektu zmniejszona liczba odbywających służbę wojsk nieregularnych, a zamiast wojsk miejscowych rozstawione zostaną bataliony rezerwowe. W tych warunkach powiększenia siły obronnej państwa, wydatki na utrzymanie wojska zmniejszyć się mają o 9,000.000 rs. rocznie.

Przy nadchodzącym poborze rozpisanym jeszcze według dawnych norm, powołanych zostanie pod chorągwie 23.070 ludzi z gubernij Królestwa, przyczem na gubernię warszawską przypadnie 3512 ludzi.

Dziennik francuski *Phare du Litoral* donosi, że w prowincyi Alp nadmorskich schwytano tymi dniami pruskiego szpiega, który zdejmował plany z przesmyków prowadzących do doliny Vesubie i Borreon. Znaleziono też przy nim rysunki twierdz. Aresztowania dokonał specyalny komisarz w Saint Martin Landosque. Gazety niemieckie śmieją się z tego zdarzenia i mówią, że teraz przynajmniej nie mają sobie Francya i Niemcy nic do wyrzucenia. Francuscy oficerowie uwięzieni niedawno w Kolonii i obecnie niemiecki szpieg schwytany w południowej stronie kraju francuskiego — równoważą się zupełnie.

Andrzej Barbès, jeden z najwybitniejszych członków czynnej rojalistycznej partyi zamieścił w dzienniku *Matin francais*, obszerne pismo, w którem politykę hr. Paryża ostrej podaje krytyce i przepowiada — że jeżeli w najbliższej przyszłości nie nastąpi w niej zwrot stanowczy, sprawa królewska upadnie, aby się już nigdy nie podźwignąć. Już dziś, powiada, wielu widać niezadowolonych, a ci, co po śmierci hr. Chamborda tłumnie garnęli się pod chorągiew jego spadkobiercy — dziś cofają się z niedowierzaniem, widząc głowę swojego stronnictwa zbyt niepewnym siebie — zbyt pohopnym do ustępstw na rzecz swoich nieprzejednanych nieprzyjaciół.

Pismo to kończy Barbès temi słowy: „Nie deklamacyą, ani pięknemi mowami politycznych mężów, ani nawet utworzeniem własnego organu dziennikarskiego, któryby tylko opowiadał podróże i wycieczki letnie osób wysoko urodzonych, będzie można partyą dziś rozprzęgającą się nowem życiem natchnąć! Nam potrzeba siły — a tę uzyskamy tylko wtedy, jeżeli każdego członka naszej partyi natchniemy tem przekonaniem, że jest wniej użytecznym i że mu działać dla dla dobra ogółu należy. Wprawdzie powiedziano, że hr. Paryża nie chce być królem „rojalistów gwałtownych“ t. j. postępowych. A my pytamy się. dlaczego koniecznie mamy z niego zrobić króla zacofańców? Dla czego w kraju takim jak nasz — gdzie szybko publiczna opinia przyswaja sobie zmieniające się polityczne prądy, mamy na czele postawić ideę martwą? Dlaczego cofać partyę monarchiczną o 20 lat wstecz i czynić ją stronnictwem dziejowych wspomnień? Polityczne frakcye tak dobrze jak i książęta ostać się jedynie mogą, jeżeli hasłem ich jest: działać, lub zrzec się“.

Pismo to zrobiło w sferach rojalistów wielkie wrażenie. Autor bowiem, pierwszy mowca ludowy swego stronnictwa wywiera znaczny wpływ na te koła niższych warstw, które są przychylne domowi Orleańskiemu. Powszechnie dopatrują się w wystąpieniu Barbèsa ukrytej dla hr. Paryża przestrogi — aby zbył się dziedzicznej w swej rodzinie wady — skąpstwa — które planom jego stronnictwa najwięcej szkodzi. Majątkiem tak ogromnym — jaki Orleanowie posiadają (blisko 400 milionow) zrobićby można bardzo wiele dla najtrudniejszej nawet sprawy, lecz że w tym razie, kiedy chodzi o uchwycenie francuskiej korony — książęta boją się nadwerężyć swoich skarbów — a odmowami wsparć, odstręczają najwierniejszych nawet popleczników — nic dziwnego więc, że stanowisko ich zdaje się być zachwianem a upomnienia w rodzaju pisma p. Barbèsa potrzebnemi.

Niespodziewanie udzielona gen. Millotowi dymisya robi ciągle jeszcze w Paryżu ogromną sensacyę. Koła radykalne wyzyskują tę sprawę przeciw rządowi, któremu zarzucają wprost nadużycie. Faktem jest, że Millot teraz nie prosił o uwolnienie go od obowiązków, ale rząd korzystał z dawnego, w innych okolicznościach zrobionego, a dotąd niezałatwionego podania. Przynajmniej ogłoszony przez *agencyą Havasa* tekst depeszy, w której niby z powodu choroby podaje się do dymisyi, nie nosi żadnej daty. W tym przedmiocie pisze Maujan w *France libre*: Gabinet nie będzie śmiał podać daty pisma, w którem według jego zapewnień, prosić miał gen. Millot o uwolnienie go z zajmowanego stanowiska, gdyż nigdy podobnego pisma wzmiankowany generał nie przesyłał. Wprawdzie — stwierdza dalej tenże dziennik — po zawarciu ugody w Tsientsin, zrobił gen. Millot na ręce kapitana Fourniera podanie o pozwolenie powrotu do ojczyzny, lecz uczynił to dla tego, że czuł się naówczas chorym, a operacye wojenne uważał za zupełnie ukończone. Co jednak wtedy było możliwem, to stałoby się w przeddzień zapasów z wrogiem rzeczą niegodną tak wypróbowanego dowódcy, jakim jest generał Millot. Nigdy, nawet chorobą złożony, nie umykałby on z pola, na któremby obecność jego potrzebną lub konieczną być nawet mogła.

Jeżeli więc rząd dziś odwołanie generała motywuje własnem jego żądaniem, to czyni to jedynie dlatego, aby naraz dwa osiągnąć cele: pozbyć się go z Tonkinu i w opinii publicznej zdyskredytować, poddając zarzutowi że jest niedbały i boi się brać odpowiedzialności za swoje czyny poprzednie, bo, że zajście w Langson i Bacle uważają jako spowodowane jego nieostrożnością, to żadnej nie ulega wątpliwości. Co do zamianowania następcy wymieniają świadomi rzeczy różnych kandydatów. *Temps* przypuszcza, że będzie nim gen. Courcy a nominacya nastąpi niechybnie zaraz po powrocie prezydenta gabinetu, na pełnej radzie ministrów.

Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Madagaskaru — miał admirał Mot zażądać od rządu Howasów, jako wynagrodzenia szkód wojna sprowadzonych 500.000 piastrów. Inne warunki — pod którymiby republika z krajowcami zechciała pokój zawrzeć — są: odstąpienie terytoryum po za 17° południowej szerokości geogr. oraz zrzeczenie się królowej tytułu „władcy Madagaskaru“ — a natomiast przyjęcie tytułu: „Królowej Imernii“. Prezydent ministrów Howasów, widocznie bardzo przeciwny dalszej wojnie, zgadza się na zapłacenie żądanej sumy odszkodowania, lecz w zamian za część właściwego kraju — pragnie odstąpić Francuzom dwie wyspy t. j.: Nossi Mitaeo i Nossy Felly, blisko wybrzeży położone.

Mowa, którą w sobotę miał angielski premier w Edynburgu, a która obracała się głównie około kwestyi billu wyborczego, stanowi tło dyskusyi angielskich dzienników. *Times* zaznacza, iż niepodobna, aby to, co p. Gladston na publicznem zgromadzeniu wypowiedział, nie stanowiło rzeczywiście podstawy jego polityki. Że zaś okazał się on tam bardzo sposobnym do załagodzenia zatargu między Izbami, przeto jest nadzieja, że z pewną modyfikacyą wniosek rządowy przy pierwszej sposobności przejdzie. W podobnym tonie wyrażają się *Daily News* i inne liberalne dzienniki, główny nacisk kładąc na ten ustęp mowy Gladstona, w którym zaznaczył, że nie odstąpi od projektu załatwienia się z billem reformy wyborczej przed wzięciem pod obrady jakiegokolwiek innego choćby najpilniejszego wniosku. Jest to najdonioślejszy punkt, powiada dziennik, który stać się powinien programem nie tylko rządu, ale i całej partyi liberalnej, oraz jej reprezentantów w Izbie gmin i w całym kraju.

Inaczej nieco zapatruje się na mowę premiera dziennik *Standard*. Zarzuca jej brak świeżości, ognia i godności. Jedynie godne zastanowienia według niego, to pogardliwe traktowanie projektowanego przez lorda Cowper'a kompromisu między liberałami a konserwatystami, na co, jak przypuszcza *Standard*, nie mogliby mądrzy liberalni się zgodzić. Także *Morning Post* i *Pall Mall Gasette* sądzą, ze mowa p. Gladstona wcale nie osiągnęła zamierzonego celu. Wszelkie następstwa zaszkodzą tylko sprawie, mówią te organa partyi liberalnej, lordowie widząc pojednawcze zamiary gabinetu, gotowi dumnie podnieść głowę i w przekonaniu, że ich się rząd boi, dalej trwać w uporze już raz tak skutecznie objawionym.

Radykalny członek drugiej holenderskiej Izby, Van Houten postawił na posiedzeniu wniosek, zmierzający do zmiany konstytucyi. Główne punkta, według których pragnąłby wnioskodawca konstytucyę zmienić są: „1) Rozstrzyganie sporów z niezapewnionego następstwa tronu wynikłych należeć ma do kompetencyi stanów generalnych. 2) przysięga polityczna ma być zniesiona. 3) prawo wyborcze zniesione, tak, aby kraj cały na 11 wyborczych okręgów był podzielony. 4), nowy system ekspropriacyi ma być wprowadzony i prawem dokładnie określony. 5), należy zmniejszyć wpływ państwa na budowę szkoły.“ Pomimo wielu punktów godnych podniesienia w obecnym składzie niderlandzkiego parlamentu, wniosek ten nie ma widoków powodzenia.

Cholera.

Kto zna dzieje epidemii ten chętnie przyzna, iż od pierwszego wybuchu cholery w Europie nie było kraju, któryby szczelniej zamknął się przed zawleczeniem indyjskiej zarazy, aniżeli to uczyniły obecnie Włochy, poświęcając na ten cel miliony franków. Mimo to jednak cholera tam wybuchła i sroży się z wielką siłą, co znaczy, że wszelkie zamknięcie granic i kwarantanny nie są dostatecznym środkiem ochronnym od zawleczenia zarazy. W ogóle można powiedzieć, iż dotychczasowa obrona od cholery nie da się umiejętnie usprawiedliwić, a jest niedołężną głównie z tego względu, iż każde państwo w urządzeniu publicznej ochrony od cholery wychodzi z najrozmaitszych, a najczęściej błędnych zasad. Dopóki nie będzie międzynarodowej policyi zdrowia, opartej na jednakich przepisach ochronnych, przedewszystkiem dopóki nie zostanie zaprowadzony najściślejszy nadzór nad zdrowiem osób w ogniskach zarazy, kontrola pierwszego przypadku cholery, przymusowe zamknięcie i wytępienie pierwotnego gniazda zarazy, wreszcie przymusowa asenizacya miast i wsi w razie grożącego niebezpieczeństwa — dotąd, zdaniem naszem, wszelkie wnioski wyprowadzane z odkrycia przecinkowego prątka przez Kocha — owego bardzo wątpliwego jadu cholery, nie będą miały znaczenia, dotąd, naszem zdaniem, rządy i władze wykonawcze nie zapobiegną szerzeniu się cholery, wszelkie zaś kwarantanny i okadzania podróżnych i frachtów będą bezmyślną procedurą bez najmniejszej wartości.

We Włoszech wybuchła cholera i sroży się tam głownie wskutek braku energicznego nadzoru policyjno-lekarskiego władz gminnych nad pierwszym przypadkiem cholery w obrębie gminy, tudzież z braku higienicznych urządzeń w miastach włoskich, zwłaszcza południowych, będących stekiem brudu i zgnilizny, a więc znakomitem podścieliskiem dla rozrastania się cholerycznego jadu. Nic więc dziwnego, że cholera zabiera tyle ofiar w miastach włoskich. Oto żałobna kronika apenińskiego półwyspu. Dnia 2 września w Alessandryi zachorowała 1 osoba, umarła 1; Bergamo zach. 22, umarło 8; Campobassi zach. 5, um. 5; Caserta zach. 1 osoba; w Cuneo zach. 29, um. 17; Genui zachorowało 21, um. 14; w Spezia zach. 14, um. 16; Massa Carrara zach. 11, um. 9; w Modenie 8, w Neapolu zach. 127, um. 71; w Parmie zach. 4 osób, w Turynie zach. 11, um. 9. Nadto we Francyi w wschodnich Pirenejach umarło 14 osób. — Wybuch cholery we Włoszech nie jest rzeczą obojętną dla Austro-Węgier bezpośrednio zagrożonych. Rząd też powstrzymał bezpośredni ruch wagonów między Austryą i Włochami, zarządził nadzór podróżnych, lecz te środki ostrożności, jak można z powyższego przedstawienia rzeczy wywnioskować, nie dają żadnej rękojmi przeciw zawleczeniu cholery w granice monarchii.

Niebezpieczeństwo rozwleczenia cholery po całej Europie czyni sprawę ochrony od tej zarazy sprawą polityczną pierwszorzędnego znaczenia, wymagającą udziału wszystkich rządów w celu zaprowadzenia jednolitej międzynarodowej policyi sanitarnej.

Zanim to nastąpi, nic innego nie pozostaje, jak zorganizowanie obywatelskiej służby sanitarnej z lekarzami na czele, czuwającej w krajach najbardziej wystawionych na niebezpieczeństwo zarazy nad pojawieniem się pierwszego wypadku cholery, tudzież najtroskliwsze czuwanie nad oczyszczeniem miast i wsi. Każdy z obywateli wobec grożącego niebezpieczeństwa nie powinien usuwać się od obowiązku czuwania nad zdrowiem powszechnem, winien więc udzielać chętnej pomocy w imię powszechnego dobra.

Sprawy miejskie.

Kraków, 5 września.

Posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczy prezydent miasta dr Weigel, Radców obecnych 51. Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący dr. Weigel wita nowo uzupełnioną Radę i wzywa do wyboru komisyi weryfikacyjnej w sprawie dokonanych wyborów, przy czem oznajmia, iż przeciw wyborom z koła drugiego obu oddziałów, oraz koła trzeciego oddziału pierwszego założono protesta. Oznajmia dalej, iż ze względu na niebezpieczeństwo cholery komisya sanitarna stale dotąd co wtorek i czwartek odbywała posiedzenia zarządzając wszystko, co mogłoby się przyczynić do uniknięcia niebezpieczeństwa i podniesienia zdrowotności w mieście. — W myśl postanowienia Rady zawieszony na czas jakiś *Dziennik rozporządzeń magistratu* wychodzi nadal, a wydane numera obejmują rozporządzenia po koniec lipca. Przygotowano już preliminarz budżetu na rok przyszły, a sekcya skarbowa otrzyma go zaraz po swem ukonstytuowaniu. W sprawie dalszego wydzierżawienia akcyzy wniósł prezydent ofertę do ministerstwa; odpowiedź dotąd nie nadeszła. Kilka gorących słów wspomnienia poświęca prezydent zmarłemu niedawno radcy miejskiemu senatorowi drowi Hoszowskiemu. Rada okazuje cześć pamięci zmarłego przez powstanie.

Prezydent oświadcza, iż po dokonaniu weryfikacyi wyborów nastąpić musi wybór wice-prezydenta, podział Rady na sekcye i wybór komisyj. Przed dokonaniem obu tych czynności nie może, jak powiedział, ustąpić, gdyż pozostawić musi Radę ukonstytuowaną, że zaś podług statutu wybór prezydenta nastąpić winien najpóźniej w dniach czternastu po złożeniu mandatu, dlatego rezygnacyę swoją zmuszony jest powstrzymać o dni kilkanaście, a nastąpi ona właśnie w chwili, kiedy powracający z Sejmu posłowie będąc zarazem radcami, w wyborze nowego prezydenta będą mogli wziąść udział.

R. m. Mirtenbaum interpeluje prezydenta w sprawie czyszczenia dołów kloacznych systemem Tallarda, co dotychczas nie weszło w życie, chociaż pp. Domański i Zaremba przedsięwzięli podróż w tej sprawie i złożyli relacyę. Zapytuje kiedy komisya przyjdzie przed Radę z wnioskiem ostatecznym.

R. m. Domański odpowiada mu, iż wszystko jest gotowe, a sprawa utknęła tylko jeszcze o kwestyę przywileju. Że zaś od 15 sierpnia sekcya zawiesiła swoje czynności, przeto sprawa musiała być wstrzymaną co jednak posłużyło do gruntowniejszego zbadania przedmiotu.

R. m. Eks. Kopff przypomina, iż podług istniejącego przepisu koryto Rudawy powinno być czyszczone nie wcześniej jak 15 października; tymczasem rzecz ta dokonywa się obecnie podczas upałów ze szkodą dla zdrowia mieszkańców i wbrew przepisom sanitarnym. Zapytuje, kto jest winien temu i z czyjego pozwolenia to się stało.

Prezydent imieniem magistratu oznajmia, iż właściciel górnych młynów p. Schindler samowolnie dopuścił się zamknięcia wody w Mydlnikach. Magistrat poczynił kroki celem surowego ukarania winnego.

JE. Kopff żąda surowej kary na winnych gdyż tu idzie o zdrowie obywateli.

R. m. dr. Zoll wskutek oświadczenia, dr. Domańskiego iż czynności sekcyi ustały, oświadcza iż pogląd taki jest mylny, bo przy zbliżającem się niebezpieczeństwie cholery należy właśnie czuwać, aby czynności sekcyi trwały nieprzerwanie, gdyż jeżeli wybór którego z nowych radców zostanie obalonym to ten przestanie być członkiem sekcyi, lecz sekcya działać będzie dalej. W tym samym przedmiocie przemawiają R. m. F. Jakubowski dowodząc istniejącego zwyczaju nieprzerywania czynności sekcyi i żądając działania jej bez względu na zatwierdzenie wyborów, dr. Warszauer i r. Machalski w tymże duchu; poczem prezydent formułuje rezolucyę radcy F. Jakubowskiego o potrzebie nieprzerwalności w czynnościach sekcyi, co rada uchwala. Prezydent wzywa do wyboru komisyi weryfikacyjnej i powołuje na skrutatorów pp. Feintucha, Knausa, Matusińskiego, Szwarza i Szpakowskiego.

Radca m. Muczkowski żąda komisyi złożonej tylko z 5 osób, do czego Rada się przychyla. Podczas obliczania głosów. R. m. F. Jakubowski, powołując się na postępowanie w latach poprzednich, wnosi: Rada uchwali: poleca się komisyi weryfikacyjnej, aby przedstawiła pełnej Radzie wnioski co do podziału na sekcye i wyboru członków do wszystkich komisyj.

Z porządku dziennego referent magistratu p. Umiński przedstawia do zatwierdzenia oferty na dostawę drzewa i węgla, a Rada przyjmuje ofertę p. Przeworskiego na dostawę węgla, i p. F. Leitera na drzewo.

Tenże sprawozdawca wnosi, ażeby kwotę 1800 złr. dla Towarzystwa dobroczynności za grunt od Towarzystwa nabyty przenieść na rachunek roku bieżącego z powodu, iż Towarzystwo spóźniło się z podjęciem tej sumy, zgłaszając się po nią już po zamknięciu rachunków. Rada uchwala zgodnie z wnioskiem z tym dodatkiem, iż ma być ta kwota pokryta z oszczędności r. 1883.

Komisya skrutacyjna ogłasza wynik wyborów dokonanych kartkami na członków komisyi weryfikacyjnej. Wybrano pp. Warschauera (46 głosów), Friedleina (40), Zatorskiego (39), Kasparka (35) i Domańskiego (35). (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 5 września.

Ognie sztuczne. Jutro tj. w sobotę, jeżeli pogoda posłuży, pan Jan Mądrzykowski znany i bardzo ceniony pyrotechnik spali na Błoniach za rogatką Wolską ognie sztuczne. Program jest nader urozmaicony. Na zakończenie nastąpi „eksplozya w laboratoryum pyrotechnicznem“ i oświetlenie Błoni różnokolorowymi ogniami. Orkiestra 56 pułku grać zacznie o godzinie piątej już ulubione utwory. Dla wygody przygotowane są dla publiczności miejsca do siedzenia, oświetlone lampami.

Zauważono, że przemysł parasolniczy w mieście naszem chyli się do upadku. Miejscowi bowiem fabrykanci nie są w stanie wytrzymać konkurencyi z właścicielami handlów galanteryjnych, którzy parasole sprowadzają z firm zagranicznych, najczęściej upadłych, a nie opłacając ani takich podatków jak tamci, ani należąc do cechu, mogą towar swój oddać po znacznie niższej cenie. To samo dzieje się u nas zresztą i w wielu innych gałęziach przemysłu, zkąd zastój ogólny, a miasto, kraj, państwo wreszcie utracają w ten sposób zdrową część rękodzielników przywiązanych do miejscowości, w której się urodzili i utrzymujących znaczną liczbę robotników. Odnośnie do noweli z r. 1383, której celem było dać drobnemu przemysłowi, a w szczególności rękodziełom opiekę, spodziewać się należy, że władze administracyjne udzielą poparcia rzetelnej i uczciwej pracy.

Na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych przygotowuje się koncert, w którym czynne będą wszystkie cztery orkiestry wojskowe, w mieście naszem przebywające. Jest podobno zamiar, aby koncert ów odbył się w ujeżdzalni pod kapucynami.

Magistrat nasz postrzega pilnie, aby gabilotki i wystawy sklepowe nie występowały na trotuar po za przestrzeń przepisaną. Tymczasem na placu Magdaleny, naprzeciwko drukarni Anczyca właściciel składu porcelany od długiego czasu zajmuje znaczną część bruku miejskiego na stosy pak drewnianych, których widocznie nie chce gdzieindziej umieścić.

Niepokoje nocne. Dzisiejszej nocy około godziny 12 na ulicy Szewskiej pijany żołnierz z oddziału służby sanitarnej rzucał się z dobytym pałaszem na przechodniów, z których jednego powalił na ziemię. Podczas pasowania, zbudzeni mieszkańcy sprowadzili trzech policyantów, a ci rozbroili napastnika z niemałym trudem, gdyż bronił się zacięcie, wyrywając aresztującym broń z ręki.

Procesya. W poniedziałek o godz. 4 popołudniu z kościoła XX. Misionarzy na Kleparzu, wyjdzie pro-

cesya przez rynek Kleparski i plac Matejki do kościoła św. Floryana.

Na wystawie księgarni Krzyżanowskiego umieszczoną została wielkich rozmiarów fotografia słynnego wiolonczelisty Dawida Poppera. Koncert jego odbędzie się w Krakowie w d. 9 Października.

Zapiski policyjne. Dnia 5 bm. aresztowano: Gajera Arona i Chaima Zanga tandeciarzy za awantury uliczne w ulicy Szpitalnej, Wróbla Szczepana za rabunek, Bąka Stanisława poszukiwanego za kradzież, Gorecką Ludwika za kradzież pieniędzy, Dymko Antoniego za nieuprawnione noszenie munduru porucznika, Burdę Józefa i Dybka Antoniego za kradzież, Burtona Karola za kradzież i 3 osoby za pijaństwo.

Lwów, 4 września. Z inicyatywy tych, którzy z bliska i przez lat wiele patrzyli na działalność pedagogiczną p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej urządzono wczoraj ostentacyjne pożegnanie ustępującej przełożonej zakładu wychowawczego, z którego wyszło tyle zacnych Polek-obywatelek. Miejscem uroczystości była sala gimnazyum Franciszka Józefa, w której zgromadziło się przeszło 200 osób, czczących zasługi patryotycznej wychowawczyni młodego pokolenia, a między temi wiele byłych uczennic p. Boberskiej. — Przybyłą o godz. 5 p. Boberską powitał ks. Matecki serdeczną i piękną przemową, w której wyraził wielki żal z powodu wyjazdu jej i zwinięcia zakładu, składając zarazem hołd jej niezrównanym zasługom. P. Malinowski, rządca szpitala powszechnego dziękował imieniem rodziców za wychowanie córek, a p. Małozyńska w imieniu grona nauczycielek, które pod kierownictwem p. Boberskiej, pracowały nawzajem w tego ciężkiego zawodu znakomitym przykładem swej przewodniczki, p. Zofia Romanowiczówna zaś złożyła imieniem byłych uczennic w darze prześliczny wieniec srebrny. P. Horoszkiewiczowa b. przełożona pensyonatu napisała piękny wiersz na cześć solenizantki, który z uczuciem odczytała nauczycielka p. Wechslerowa. Po przemówieniu p. Pob. obejmującej kierownictwo zakładu wychowawczego po p. Boberskiej, żegnały swoją mistrzynię imieniem uczennic panny Semilska i Strausówna, a słowa ich rzewne płynące z serca najbardziej wzruszyły wszystkich, a szczególnie solenizantkę, która ze łzami dziękowała za te serdeczne objawy wdzięczności i przywiązania.

Wczoraj skończył się tu proces o defraudacyę podatków miejskich, który się toczył przez dni kilka przed tut. przysięgłymi. Oskarżeni tu egzekutorowie miejscy Cięglewicz i Iwanicki, uznani winnymi przez przysięgłych jednogłośnie, zostali przez trybunał skazani: Cięglewicz na rok więzienia a Iwanicki na 6 miesięcy aresztu. Rozprawa nie budziła żadnego interesu.

W sprawie p. Koevesza, b. dyrektora fundacyi Skarbkowskiej, który się upominał o emeryturę, Rada administracyjna, po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego, oświadczyła się przeciw jej udzieleniu, z motywów nie bardzo pochlebnych dla petenta. Kurator ks. Jabłonowski, z mocy prawa swego zawiesił uchwałę, czem nie mało wywołał niezadowolenia między członkami Rady, który zapewne nie tak łatwo ulegną terroryzmowi kuratora.

Pan Jan Gall, Krakowianin, znany pianista i kompozytor, a w ostatnich czasach nasz sprawozdawca muzyczny, jak donosi *Dziennik polski*, ubiega się o posadę dyrygenta orkiestry galicyjskiego konserwatoryum muzycznego. P. Gall pełnił z powodzeniem funkcyę tę w Lipsku; byłby to więc, pisze *Dziennik*, cenny dla Lwowa nabytek.

Nowicyat dominikański założony zostanie we Lwowie. Wizytator i wikary generalny księdz Tomasz Anselmi, odbywszy wizytę konwentów OO. Dominikanów w Galicyi, jako najodpowiedniejszy na nowicyat wybrał konwent lwowski. Kandydaci, którzy się wykażą świadectwami odbytych szkół gimnazyalnych, jakoteż świadectwem moralności i zdrowia mogą się zgłosić do prowincyała tegoż zakonu we Lwowie.

O J. I. Kraszewskim z powodu jubileuszu uniwersytetu kijowskiego pisze *Kijewlanin*: „Przy otwarciu uniwersytetu św. Włodzimierza, na etacie mieściła się pozycya lektora języka polskiego; posadę oddano dawnemu lektorowi języka angielskiego w liceum krzemienieckiem Mikulskiemu, który jednocześnie został mianowany bibliotekarzem. W r. 1835 Mikulski wyszedł ze służby, a języka i literatury polskiej czasowo wykładał Józef Korzeniowski, będący podówczas adjunktem przy katedrze literatury łacińskiej, ale wykłady te przerwały się już w r. 1837. W roku 1836 w celu wyszukania lektora języka polskiego ogłoszono konkurs, na który nadesłano siedm prac, rozpatrzonych następnie przez komisyę złożoną z profesorów. Przy z tych prac komisya uznała za dostateczne. Po otworzeniu kopert okazało się, że najlepszej z tych prac autorem był szlachcic z gubernii grodzieńskiej Józef Kraszewski. Rada uniwersytecka zawiadomiła go o tem i zażądała od niego przedstawienia dokumentów, a jednocześnie odniosła się do gubernatora grodzieńskiego po informacye o konduicie i sposobie myślenia Kraszewskiego. Gubernator bezzwłocznie odpowiedział, że Kraszewski znajdował się pod sądem za naganne zachowanie się w r. 1830 i że dopiero w r. 1832 otrzymał przebaczenie, z tem jednakże zastrzeżeniem, ażeby znajdował się pod nadzorem ścisłym policyi i miejscowych władz cywilnych. Wobec tego rada uniwersytecka nie pozwoliła generał-gubernator nie pozwolił Kraszewskiemu wstąpić do służby, a zwłaszcza w branży edukacyjnej."

Honoraryum. Niedawno jeden z warszawskich lekarzy wezwany został do Paryża, do chorej pani X. Lekarz po odbyciu kilkudniowej konsultacyi z bardzo pomyślnym skutkiem, obok licznych podziękowań, otrzymał jako honoraryum od pana X czek na sumę, z warszawskiego bankiera. Będąc już w domu spostrzegł się, iż czek wystawionym jest *in blanco*, a dopatrując w tem pomyłki, zwrócił się do pana X z zapytaniem, na co otrzymał potakującą odpowiedź. „A gdybym napisał milion?" zażartował zdziwiony eskulap. „Zdrowie mojej żony więcej warte jak milion", brzmiała odpowiedź pana X. Lekarz jednakże okazał się mniej interesownym i wypełnił czek z gabinetu pana domu na sumę fr. 5000.

Oryginalny zakład wygrał kiedyś Mozart przeciw Haydnowi. Haydn był nietylko znakomitym kompozytorem, lecz także wybornym wirtuozem. Będąc raz u Mozarta, oświadczył mu, iż wykona każdą jego kompozycyę od razu bez błędu. „Wątpię" — odparł Mozart. „No, założymy się" — prawi Haydn. „O co?" „O kolacyę z szampanem." „Zgoda." — Z uśmiechem siada Mozart do biurka i na kartce pisze jakąś kompozycyę. Skończywszy ją, podaje papier Haydnowi i mówi: „Proszę grać." Haydn siada i gra, lecz w połowie staje i woła: „Ale tego nie może żaden człowiek wykonać." „A dla czego?" — pyta Mozart. „Bo każesz równocześnie ogarniać wręcz przeciwne oktawy odmiennemi rękoma i uderzyć ton, leżący w pośrodku klawiatury. Aby taką kompozycyę wygrać, trzebaby mieć trzecią rękę." Na to usuwa Mozart Haydna, siada sam do fortepianu i gra. Gdy doszedł do owego sztucznego miejsca, w którem potrzeba było trzeciej ręki, posłużył się... swoim długim nosem! Nosem uderzył w klawisz i wydobył ton czysty, poprawny. Haydn roześmiał się z tego pomysłu i kupił Mozartowi kolacyę.

Krucyatę przeciw muzykom zwanym „dławidudami", podniósł znany krytyk muzyczny pan Edward Hanslick. Od niejakiego czasu spotykamy się ciągle w pismach niemieckich z jego artykułami skierowanymi przeciw manii muzycznej, która opanowała społeczeństwo. Czy dziecko ma talent, czy go nie ma, musi uczyć się gry fortepianowej. W kąt geografia, historya, nauki przyrodnicze, fortepian górą! Z tych przymuszonych muzyków wyrastają istne plagi społeczeństwa, które maltretują swoje sąsiedztwo i otoczenie. Żadne środki policyjne tu nie pomogą, bo trudno zakazać komu grać w jego własnem mieszkaniu. Nadto mania muzyczna ma jeszcze tę smutną stronę, że odrywa — szczególnie dziewczęta — od pożytecznej nauki, a często nawet kilkunastogodzinne, codzienne granie, przytępia młodociane umysły i kieruje je na błędne drogi. W końcu donosi pan Hanslick o nowo wynalezionych fortepianach, przy których filcowe przykrycie, przygłusza dźwięk tak, że tylko sam grający słyszeć go może.

Wiek monarchów. W dniu 18 sierpnia cesarz Franciszek Józef austryacki, urodzony 18 sierpnia 1830 r. rozpoczął 54 rok życia. Z tego powodu jeden z dzienników francuskich podaje ciekawe obliczenie wieku wszystkich monarchów. Dziekanem ich jest cesarz Wilhelm niemiecki liczący 87 lat wieku. Po nim idą: Papież Leon XIII lat 73, król Holenderski lat 67, król Duński lat 66, królowa Wiktorya lat 65, król Würtembergski 61, cesarz Brazylijski 58, król Saski 56, król Szwecyi i Norwegii 55, król Belgów 49, król Portugalski 45, król Rumunii 45, sułtan 41, król Włoski 40, car Rosyjski 39, król Bawarski 38, król Grecki 38, król Serbski 29. Najmłodszym z królów jest król Alfons XII hiszpański, mający tylko lat 26.

Królestwo na sprzedaż. W Afryce rozumie się, gdyż tylko tam ten przemysł kwitnie i zdaje się mieć piękną przyszłość przed sobą, wobec rozbudzonego apetytu mocarstw europejskich do zamorskich kolonii. O nowem państewku murzyńskiem, które nabyć można za niewielkie pieniądze, donosi wiedeński *Fremdenblatt* w tych słowach: „W chwili gdy Niemcy zamierzają założyć państwo kolonialne w Afryce, nieobojętnem jest dla Austryi wiedzieć, iż jeden z jej synów włada królestwem w tej części świata i niejednokrotnie już oświadczał się z gotowością sprzedania swych praw monarszych za pensyę dożywotnią. Jest on synem podróżnika Władysława Magya, zmarłego w roku 1864 i jedynej córki, oraz spadkobierczyni murzyńskiego królika. Po śmierci matki stał się dziedzicem królestwa, położonego w sąsiedztwie portugalskich posiadłości, a mającego 50.000 mieszkańców i 1.300 mil kwadratowych powierzchni, oraz spławną rzekę z ujściem do morza. Państwem swem rządzi za pośrednictwem namiestnika, sam zaś osiadł w mieście portowem Loanda, gdzie trudni się handlem niewolników, zanim mu się uda spieniężyć — koronę".

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował kooperatora w Buczaczu, Karola Klusika, rzymsko-katolickim kapelanem dla męskiego zakładu karnego we Lwowie.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa, Tytusa Pawłowskiego i Józefa Kriegseisena, prowizorycznymi adjunktami budownictwa.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Rzeszowie ogłasza sprzedaż realności l. 178 w Kraczkowy d. 14 października 17 listopada i 17 grudnia. Cena wywołania 700 złr. — Sąd w Samborze sprzedaż realności l. 7/11 tamże, d. 16 października, 13 listopada i 18 grudnia. — Sąd w Rudkach sprzedaż realności l. 109 w Szeptyce d. 15 października, 13 listopada i 17 grudnia. Cena wywołania 115 złr. — tamże sprzedaż realności l. 70 w Czajkowicach. Cena wywołania 2690 złr. — Sąd w Tuchowie sprzedaż realności l. 318 358 w Ryglicach, d. 3 listopada, 4 grudnia 1884 i 8 stycznia 1885 r. Cena szacunkowa 220 złr.

Repertuar teatralny.

W niedzielę: „Dwie matki" czyli „Polka i Rosyanka", przez Catul Mendez.

W poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

We wtorek: „Gwiazda Sybiru", hr. Leopolda Starzeńskiego.

W sprawie budowy dworu gościnnego w Krynicy.

Za przykładem zagranicy rozwijają się nasze zakłady kąpielowe, rozwijają się wprawdzie powoli, ale stale; co rok prawie można stwierdzić postęp w tym kierunku. Pessymiści narzekają wprawdzie na powolność tego rozwoju, wszelako, jak wszędzie, tak i tu zważyć należy środki, jakimi się w danym razie rozporządza. Optymistom często wystarcza już sam pobyt w uroczej okolicy. Jak zwykle, tak i tym razem, prawda leży pośrodku; faktem bowiem jest, że nasze zakłady kąpielowe, zajmujące pod względem skuteczności wód leczniczych niepoślednie stanowisko między europejskimi, rzeczywiście jeszcze tymże pod względem wygody i komfortu nie dorównują. Z drugiej znowu strony istnieje powszechne dążenie do wyposażenia ich we wszystkie wygody niezbędne w miejscach będących schroniskami chorych. Potrzebują oni bowiem oprócz używania wód i kąpiel także takich wygód, by pobyt w miejscu kąpielowem uczynić spokojnym, wygodnym i przyjemnym, jest to bowiem konieczny warunek zbawiennych skutków leczeń zdrojowo-kąpielowych, by chory zostawiwszy swe zajęcia i kłopoty w domu, najswobodniej przepędził czas w zakładzie kąpielowym, używając wszelkiego rodzaju zabaw.

Podnieść więc zakład kąpielowy znaczy dać mu to wszystko, czego chorzy potrzebują, a ważny też wzgląd mieć należy i na osoby chorym towarzyszące. Z radością też powitać należy zamiar c. k. dyrekcyi domen i lasów wzniesienia w Krynicy dworu gościnnego, powszechnie Kurhausem zwanego; rozpisanie zaś konkursu celem uzyskania planów na takowy dowiodło nam, że dyrekcya zamierza rzecz prowadzić w sposób racyonalny. W lipcu b. r. rozdano już i nagrody za wypracowane plany. Pierwszą nagrodą odznaczono plany pp. Niedzielskiego i Zawiejskiego, drugą plany pp. Bacha i Simony'ego, trzecią plany p. Dolińskiego. Plany pierwszą uwieńczone nagrodą mają być przeznaczone do wykonania. Jako wtajemniczeni w intencye młodych architektów ze względu na to, że powszechna uwaga zwróconą jest na rozwój naszych zakładów kąpielowych, a w szczególności Krynicy, pozwalamy sobie poznajomić czytelników, w ogólnych przynajmniej zarysach z ich projektem.

Budynek ma stanąć naprzeciw źródła, zatem pomiędzy drogą powiatową a deptakiem; sercem budowli jest wielka sala balowa i koncertowa, umieszczona na pierwszem piętrze; do niej prowadzą osobne wspaniałe schody, do których przystęp z obszernego przedsionka. Około niej grupują się w parterze po prawej cukiernia i kawiarnia, po lewej restauracya; na pierwszem piętrze: po prawej kawiarnia, po lewej wielka sala jadalna. Zarówno restauracya jak kawiarnia i cukiernia wyposażone są obszernemi werandami i terasami, tak pożądanemi w zakładach tego rodzaju. System korytarzy łączy zarówno w parterze jak i na 1 piętrze restauracyę z kawiarnią i cukiernią tak, że można, nie dotykając sali balowej, przejść z jednej do drugiej; z drugiej zaś strony sala balowa tak jest położoną, że może być w danym razie z obydwoma połączona, przez co utworzyć można piękny apartament, który przy rozlicznych uroczystościach i zabawach jest koniecznym.

W połączeniu z restauracyą i kawiarnią pozostają też salony, konwersacyjny, do gry w karty, na fortepianie, jakoteż dwie obszerne czytelnie. W parterze mieszczą się sklepy.

Gospodarstwo restauracyjne i kawiarniane mieszczą się (według wymagań programu) na 2 półpiętrze, a połączone są z dolnemi piętrami za pomocą wind i osobnych schodów. Przesiąkły bowiem wodą grunt, nie pozwolił na urządzenie suteren, a ponieważ chciano uniknąć zbyt wysokiego położenia parteru, ztąd powstało przełożenie kuchien aż na drugie półpiętrze, któreby mogło mieć zaletę bardzo skutecznej wentylacyi.

Układ tych wszystkich ubikacyj odznacza się nadzwyczajną prostotą i przejrzystością, warunek *sine qua non* w budynkach publicznych. Drugą zaletą, która bardzo zaważyła na szali zwycięstwa architektów, jest kompozycya fasady w stylu włoskiego renesansu. Wielka sala charakteryzuje się na zewnątrz pięciu wielkiemi arkadowemi oknami, a pokrytą jest mansardowym dachem i flankowaną belwederami, boczne skrzydła mają mocno wystające płaskie dachy; za ozdoby fasady służą sgraffitta, umieszczone między oknami 2 półpiętra; ważnym też motywem jest piękne użycie teras i werand tak charakterystycznych w budowie tego rodzaju. Całość czyni wrażenie wykwintnej architektury. Architektom powiodło się w sposób bardzo piękny zadosyć uczynić wymaganiom delikatnego poczucia piękna, leżącego w scharakteryzowaniu budowli jako dwór gościnny, zatem jako budowy monumentalnej z charakterem pewnej prostoty, odpowiedniej dla budowli mającej stanąć w zakładzie kąpielowym.

Odznaczeni architekci od lat kilkunastu pracowali pod kierunkiem wielkiego Ferstla przy budowie wiedenskiego uniwersytetu, a obecnie po zgonie mistrza, jego dzieła są współpracownikami. W dobrych więc znajduje się rękach budowa, o której piszemy. W zeszłym też tygodniu p. minister rolnictwa oświadczył autorom projektu, że życzy sobie, by budowa jak najrychlej została rozpoczętą i że w tym celu w budżet wstawiono już sumę 50.000 fl. na pierwszy rok budowy. Tak więc zamiar szczęśliwie powzięty zbliża się powoli ku urzeczywistnieniu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Rzecz o zabezpieczeniu na życie". Pod tym tytułem wydanem właśnie zostało przez Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń dziełko mające na celu rozpowszechnienie w ogóle polskiem wiedzy o błogich skutkach ubezpieczeń na życie, które daje uspokojenie o przyszłość materyalną rodzin, rozbudza zamiłowanie do pracy i rządności a tem samem przynosi poczucie zadowolenia z wypełnionego wobec bliźnich i kraju obowiązku. Ktokolwiek zapozna się z wspomnionem dziełkiem uznać musi, iż ubezpieczenie na życie w instytucyi Krakowskiej na wzajemności opartej, więc wyłącznie wzrost korzyści ubezpieczonych członków na oku mającej, dla wszystkich klas społeczeństwa naszego jest pożytecznem a zpowodu niskich premii nader przystępnem. Dołączone do dziełka tablice zaznajamiają z kombinacyami przyjętemi przez Krakowskie Towarzystwo.

— Adelina Patti wystąpi d. 25 września w paryskim „Théatre Italien" razem z Nicolinim i Monrelem w „Traviacie", którą opera nadsekwańska rozpoczyna kampanię jesienną. Honoraryum Patti jest tak olbrzymie, iż angażowano ją tylko na dwa występy.

Dział ekonomiczny.

W Łańcucie powstaje ważna spółka wodna, której celem będzie uregulowanie Wisłoka od Rzeszowa aż do ujścia Sanu. Na czele spółki staje Alfred hr. Potocki. W tych dniach starszy inżynier namiestnictwa p. Stahl wyjeżdża do Łańcuta celem zbadania projektu i ułożenia kosztorysu. Po dokonaniu tej czynności p. Stahl z polecenia namiestnictwa uda się w Kołomyjskie nad Czeremosz, którego regulacya wspólnym kosztem państwa i kraju jest zamierzona.

Podniesienie się waluty rosyjskiej za granicą, podług korespondencyi otrzymanej z Berlina przez *Nowosti* przypisywane jest ożywieniu się ruchu handlowego na rynku zbożowym zagranicznym. Berlińska giełda zbożowa dotąd niedbała o rosyjskie zboże z powodu ogromnego dowozu z innych stron firmy zbożowe nie myślały nawet o robieniu zakupów zboża rosyjskiego, a tem samem nie zapotrzebowały rosyjskich rubli, w ostatnich dopiero czasach dowóz zboża rosyjskiego na zagraniczne targowiska znacznie się zwiększył a rosyjscy dostawcy sprzedają zboże nieco taniej, przez co popyt na rosyjskie zboże ogromnie się zwiększył. Berlińska giełda spostrzegła się i skombinowała jakie następstwa dla niej pociągnąłby za sobą zupełny brak rosyjskich walorów i rozpoczęła gromadzić o ile się dało rosyjskie pieniądze. „Ale — piszą *Nowosti* — jeszcze daleko do rzeczywistego podniesienia kursu rosyjskiej waluty. Zjawisko to może również prędko zniknąć, jak się prędko pojawiło, a wtedy znów kurs rubla obniży się o tyle procentów o ile teraz poszedł w górę. Różnica zachodzi tu tylko taka, że dla podwyższenia kursu potrzeba dwóch, trzech tygodni, a dla obniżenia tylko dwóch, trzech dni."

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 4 i 5 września.

Na wczorajszy taag na Baran dowieziono około 600 korcy po większej części czelnej pszenicy, którą też płacono po cenach wyższych od ostatniego targu. Innych produktów tym razem nie dowieziono. Roboty w polach wpływają głównie na tak małe dowozy.

Płacono za pszenicę nową za 237 funtów od 38—42 złp., żyto za 227 fnt. od 32—35 złp., jęczmień za 202 fnt. od 26—30 złp.

Przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu z braku zagranicznych kupców odbywał się w dość ciasnych granicach, a zakupno odbywało się głównie na miejscowe potrzeby. Ceny skłonniejsze były do zwyżki, a czelne gatunki pszenicy, żyta i jęczmienia osiągnęły wyższe ceny od ostatniego targu. Nasion strączkowych, jak groch, fasola i prosa brak, lub też żądają bardzo wysokie ceny. Koniczyna biała spadła. Rzepak trzyma się w cenie.

Najwięcej zakupywano produktów na miejscowe potrzeby, lubo i na wywóz zakupiono parę partyj pszenicy.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	8·25	8·50
„ czerwona	8·50	9·—
„ biała	8·40	8·80
Żyto polskie	7·40	7·75
„ galicyjskie	7·10	7·50
Jęczmień czelny	7·25	7·60
„ pośledniejszy	7·—	7·30
Owies z opłatą	6·—	6·75
Groch	10·—	13·—
Fasola	11·—	13·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·50	8·25
Jagły	12·50	13·50
Tatarka	—·—	—·—
Rzepak	11·75	12·—
Koniczyna biała	45·—	55·—

Bochnia, 31 sierpnia. Płacono za 100 kilogramów pszenicy 8·60, żyta 7·25, jęczmienia 7·75, owsa 6·—, grochu 9·—, bobu 7·—, faseli 9·50, ziemniaków 3·60, siana 2·60, słomy 1·70.

Dobczyce, 31 sierpnia. Płacono za 100 kilogram pszenicy 8·50, żyta 7·25, jęczmienia 7·50, grochu 6·25, ziemniaków 3·50, siana 4·50, słomy 1·60.

Chrzanów, 31 sierpnia. Płacono za hektolitr pszenicy 7·70, żyta 5·50, jęczmienia 5·60, owsa 2·40, grochu 8·10, ziemniaków 1·89, siana 3·50, słomy 2·—.

Wieliczka, 31 sierpnia. Płacono za hektolitr pszenicy 6·28—7·10, żyta 4·55—5·25, kukurydzy 0·—, jęczmień 4·76, owsa 3·32—4·15, grochu 7·29, ziemniaków 3·—, siana 100 kilogr. 2·80, słomy 1·28—1·60.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

(*Z*) Wczoraj d. 1 września o godzinie 5 popołudniu przyaresztowano w ogrodzie Saskim jakiegoś mężczyznę nieznajomego około lat 30 mającego.

Nieznajomy siedział na ławeczce w ogrodzie. Naraz o parę kroków przed sobą spostrzegłszy dwóch mężczyzn po cywilnemu ubranych, w których widocznie poznał ajentów przebranych, powstał i w tej chwili wyciągnął rewolwer z kieszeni; zanim jednak z niego mógł zrobić użytek, jeden z ajentów z tyłu podszedł do niego, pochwycił go i skręcił nim tak silnie, że nieznajomy powalił się na ławkę i rewolwer wypadł mu z ręki. Tymczasem drugi ajent uchwycił go z przodu i gwizdnął na policyantów — dwóch zaraz stawiło się na miejscu.

Nieznajomy powalony na ławce, niechciał się ruszyć z miejsca, dopiero jeden z ajentów szepnął do niego słów kilka do ucha, poczem wstał i pozwolił się odprowadzić do ulicy Niecałej, gdzie wsadzono go do dorożki i odwieziono do cytadeli.

Policya i ajenci zamiejscowi śledzą za kilkunastu anarchistami, którzy według doniesień, mieli się z Petersburga i Moskwy udać do Królestwa. — Prawdopodobnie aresztowany do nich należy. Niewiadomość jednak, czy znajdują się w Warszawie, czy w innej miejscowości na prowincyi, do rozpaczy przyprowadza carskich ogarów.

O zjeździe trzech cesarzów, który jakoby miał nastąpić w Skierniewicach, słychać tu coraz głośniej, chociaż o tem pisać cenzura nie pozwala i tylko od czasu do czasu przemknie się niepostrzeżenie o tem wiadomość.

Pułki noszące nazwy austryackie sprowadzone zostały do Warszawy, wydano im nowe mundury i wyznaczono delegacye; pruskie ściągnięte nie zostały, co naprowadza znowu na domysł, że tylko cesarz austryacki przybędzie.

Cara spodziewamy się w sobotę. Do Warszawy nie wstąpi, tylko drogą obwodową przez Pragę udać się ma wprost do Modlina, następnie do Skierniewic, a później dopiero zwiedzi Warszawę.

Odbędzie się wielki bal u Hurki, do którego ogromne robi on przygotowania. Aby jednak dać dowód swej rosyjskości, wszystko sprowadza z Petersburga i Paryża, dokąd wysłał już swoich zaufanych: naczelnika straży ogniowej Onopręke i jednego z swych przybocznych urzędników.

Drugi bal ma wydać podobno miasto ale jeszcze co do tego nienastąpiła decyzya.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 września. Król serbski nie udaje się do Gleichenbergu, lecz pozostaje w Wiedniu, jako gość cesarski.

Salcburg, 5 września. Podczas wyborów na Sejm z miast i miasteczek, zostało wybranych ośmiu liberalnych i dwóch konserwatywnych.

Salcburg, 5 września. Izba handlowa wybrała ponownie dotychczasowych posłów na Sejm.

Tryest, 5 września. Northbrook i Wolseley przybyli wczoraj wieczór, odjechali zaś dziś rano na parowcu angielskim „Iris" do Aleksandryi.

Berlin, 5 września. Przeciw rozmaitym doniesieniom z Afryki zachodniej, podnosi *Biuro Wolfa* tę okoliczność, że brak dotychczas wszelkich urzędowych wiadomości o toku spraw tamtejszych.

Paryż, 5 września. Operacye przeciw wyspie Formoza rozpoczną się prawdopodobnie dopiero z końcem września, za nadejściem wojsk. Pułki Courbeta wyruszają przeciw okrętom wojennym chińskim, aby je zniszczyć.

Rzym, 5 września. Papież będzie miał na najbliższem posiedzeniu konsystorza mowę o ogólnem położeniu kościoła.

Rzym, 5 września. Przedwczoraj zaszło w prowincyi Bergamo 18 przypadków choroby, 7 przypadków śmierci na cholerę, w prowincyi Cuneo zachorowało 27 osób, 15 umarło, w prowincyi Genui zachorowało 30 osób, umarło 8, w Neapolu zaś zachorowało 84, umarło 49.

Bukareszt, 5 września. Dziennik urzędowy podnosi, że król przedsięwziął podróż do Belgradu z własnej inicyatywy, przy współudziale rządu; między oboma ściśle złączonymi narodami nie ma żadnej różnicy, należy się więc spodziewać, że podróż dla obu król stw pomyślne wyniki przyniesie.

Niż, 5 września. Na wszystkich stacyach kolejowych przyjmowano oba pociągi z zapałem; po przejściu przez trzy tunele pod Ripanij i przez wiadukty, przybyły pociągi w południe na odświętnie przybrany dworzec kolejowy w Sopobor, gdzie było zastawione śniadanie. Przejechawszy przez malownicze a bogate okolice, a mianowicie przez dolinę Morawy, dalej przez Jagodzinę, Cuprię i Aleksinacz przybyły pociągi wśród muzyki i wystrzałów do bogato przyozdobionego Niżu, żywo przez ludność przywitane. W nocy świetna uczta na 250 osób.

Niż, 5 września. Na wczorajszym bankiecie wniósł prezes minister Garaszanin toast na cześć króla, wspominając o sile kapitału Francyi. Francuski poseł Reverseaux wniósł zdrowie króla i królowej, zaś minister budownictwa Gukowicz, wzniósł toast przyszłości budowli. Generalny dyrektor wzniósł toast na cześć króla i rządu, hr. Zichy na przyjaźń Węgier z Serbią, radca rządowy Galan, na cześć stosunków Austryi z Serbią, Skene na cześć przemysłu serbskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 września 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·70	80·65
„ 5% austr. niepodat.	95·80	95·80
„ srebrna	81·40	81·40
„ złota	104·—	103·95
6% Renta złota węg.	122·15	122·15
4% Renta zło węgierska	91·75	91·60
Losy z r. 18	134·50	134·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	850·—	850·—
„ kredytowe austr.	296·25	295·—
Londyn	121·60	121·60
Napoleondor	9·63	9·65
Lombardy	149·40	149·25
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	268·75	267·50
Akcye Lwow. Czer.	190·75	190·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	164·—	165·—
Obl. Indem. galic.	100·75	100·75
Losy Prem. węg.	113·50	114·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	147·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	174·[illegible]	173·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·75	175·75
Marka	59·55	59·50
Ruble	123·—	122·75
Dukat	5·74	5·74
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 5 września 1884		
Banknoty austryac.	167·95	1[illegible]7·95
Wiedeń	167·50	16[illegible]·70
Warszawa	207·—	206·60
Ruble	207·80	2[illegible]6·80
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	62·15
4% „ likwidacyjne	56·—	56·—
Akcye Karola Ludwika	113·25	113·—
„ kredytowe	497·—	499·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: 9.8 rano, 10.46 rano, 9.13 w., 10.49 w.
Lwów przyj.: 5.12 p. p., 9.7 w., 5.16 rn., 11.13 rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.13 rano { *Tarnów* przyjazd: 9.7 rano; *Rzeszów* „ 12.10 pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.8 przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.45 rn., 12.47 pop., 4.43 w., 10.38 wn.
Kraków przyj.: 2.38 pp., 8.10 w., 5.10 rn., 6.46 ran

L. 8941.

Obwieszczenie.

Stósownie do uchwały Rady gminnej z dnia 28 Sierpnia 1884 r. zostaną **propinacye miejskie wódczana i piwna,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz z prawem poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, **w drodze powtórnej licytacyi publicznej,** na czas od dnia 1 Stycznia 1885 do ostatniego Grudnia 1887 r. to jest na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone.** Licytacya odbędzie się **na dniu 17 Września 1884 r. o godzinie 9-tej rano w sali ratusza tutejszego.**

Jako cenę wywołania stanowi się z tytułu dochodu propinacyi roczny czynsz

dzierżawny w kwocie	36000	złr. w. a.,
dodatku gminnego	28950	„ „
z prawa poboru podwyższonej opłaty od piwa	15000	„ „
a zaś z najmu budynku propinacyjnego	1200	„ „
razem przeto rocznie	**81150**	złr. w. a.

Przystępujące do ustnej licytacyi osoby są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisyi licytacyjnej **10%** zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem.

Warunki licytacyi zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacyą w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa dnia 29 Sierpnia 1884 r.

811 1 3

Burmistrz
W. Rogoyski.

Targ zbożowy we Lwowie.

Dnia 16 i 17 września b. r. odbędzie się podobnie jak lat poprzednich we Lwowie

VI. międzynarodowy Targ zbożowy,

połączony z wystawą i premiowaniem Chmielu krajowego, w wielkiej sali Ratuszowej codziennie od godziny 10 zrana do 2 po południu, na który komitet Towarzystwa gospodarskiego pp. gospodarzy i kupców uprzejmie zaprasza.

Zgłoszenia, próbki zbóż i wszelkie pisma należy adresować: **„Do Komisyi targu zbożowego we Lwowie,** w kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego, gmach Ossolińskich na I piętrze.
868 2 2

C. k. uprz. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 19279/V.

OGŁOSZENIE.

Na czas od 1 października 1884 do końca czerwca r. 1885 rozpisuje się za ofertami dostawę

400 metrycznych cetnarów nafty.

Oferty opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę nafty", należy złożyć najdalej **14 września r. b.,** godzina 11 przed południem, do Dyrekcyi ruchu we Lwowie, równocześnie zaś, jednak oddzielnie złożyć w kasie zbiorowej tejże Dyrekcyi wadyum w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy.

Ceny mają być podane włącznie z przystawą do jednej ze stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika lub kolei Północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać wzory oferowanej nafty.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurze Zarządu materyałów we Lwowie.

912 1

Lwów, we wrześniu 1884.

Rada Zawiadowcza.

	płacą		żądają	
Kraków, dnia 5/9.				
Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	122	25	123	75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59	25	59	75
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	63	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	75	92	—
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101	—	102	50
4½% Krajowe listy zastawne	90	75	91	75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87	—	87	25
5 „ „ „ „ „	99	50	100	50
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99	50	100	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	99	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96	50	97	75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87	—	88	50
Lwów, dnia 4/9.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285	50	290	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	101	75	102	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102	50	103	50
Warszawa, dnia 4/9.				
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	97	25
4 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	—	—	87	50

(bez bieżącego kuponu, który się doliczа — printed beside the Kraków bond entries)

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	50
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 4/9.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80	65	80	80
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81	40	81	55
4 „ „ „ złota „ „ 100	103	95	104	10
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95	80	96	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	25	124	75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134	65	135	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143	—	144	—
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	75	170	25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169	—	170	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	123	15	122	30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91	55	91	70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	15	88	35
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	102	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	10	114	40
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	—	114	40
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	90	116	20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	—	100	75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100	50	101	—
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	75	101	75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	—	101	50

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	25	115	75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków . 1	29	90	30	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ . 1	20	80	21	20
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	120	75	121	50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97	—	97	80
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	60	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99	50	100	—
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	25	97	60
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	50	98	75
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	—	99	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	—	92	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	80	102	—
4½% „ „ „ „ „ 100	100	50	100	75
4% „ „ „ „ „ 100	94	70	94	90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99	40	99	80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	50	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	70	100	30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	10	100	80
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	99	80	99	80

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	75	100	25
5 Meraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	75	77	25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110	50	110	80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96	80	97	20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	136	50	137	10
5 „ Pram.-Lup. I. Em. 200 złr. „ 100	98	25	98	50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96	—	96	40
LOSY.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176	50	177	—
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41	—	41	75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115	50	116	—
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19	25	19	75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18	20	18	60
Lubiańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	—	—	—	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41	50	42	50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	39	75	40	25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13	—	13	25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7	—	7	25
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19	—	19	50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54	50	55	—
Salzburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21	50	22	50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49	25	50	25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128	—	130	—
4% „ . . . . na 50 złr. w. a. „	68	—	—	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28	25	29	—
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38	75	39	25

	płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.				
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	105	25	105	75
6 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	102	50	103	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	295	—	295	50
5 „ Kreditbank weg. allg. . na 200 złr.	294	—	294	50
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	96	70	97	30
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	850	—	852	—
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	91	40	91	70
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	177	50	178	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2324	—	2336	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	206	50	207	—
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	267	50	267	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148	—	148	25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	190	50	191	—
5 „ Rudolfa . . . . . na 200 „	179	50	180	—
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	175	50	176	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	301	60	301	80
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	149	20	149	50
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	74	5	76
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	65	9	66
20-to Markówka . . . . . „ „	11	91	11	93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	93	9	95
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	12	12	16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	95	10	97
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48	15	48	25
Ruble papierowe . . . . . 100 „	123	—	123	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.